Nr. 37. Kraków, poniedziałek 6 lutego 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal. Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 884.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

REWOLUCYA w zaborze rosyjskim.

Dąbrowa Górnicza, 3 lutego.

Strejk powszechny. — Nastrój mas. - Zgromadzenia.. — Odezwy P. P. S. — Nadzwyczajna świadomość polityczna mas.

Strejk ogólny rozpoczął się tu we środę o 8 rano. Rozpoczęła fabryka Ficnera i Gampera w Sosnowcu. Strejk rozszerzył się odrazu, tak, że wieczorem większość fabryk stanęła. Zamykano sklepy, szkoły. W szkołach stawiano żądania: „polskiej szkoły“. Policya i wojsko zachowywały się dziwnie. Policmajster Kronenberg był wprost uprzedzająco grzeczny.

Robotnicy zachowują się z wielką świadomością i godnością. W fabrykach pozwalają kończyć konieczne, grożące poważnemi stratami roboty. Piece, marteny, wodne pompy na kopalniach pracują. Odezwa nasza, podkreślająca polityczny charakter bezrobocia została zupełnie zrozumiana.

Wciąż odbywają się zgromadzenia. Cała nasza organizacya na nogach. We czwartek odbyło się do 50 zgromadzeń. Dziś, w piątek miejscowa nasza organizacya zwołała wielkie zgromadzenie do Sosnowca około szkoły realnej. Było 20.000 ludzi. Mów większych było 4. Przemawiali wyłącznie członkowie organizacyi naszej. Komentowano odezwę („deklaracyę polityczną“) P. P. S. Oprócz tej odezwy kolportujemy 3 inne (drukowano 25.000 egzemplarzy). Jedna zwrócona jest do ogółu robotników i wystawia żądania: „Dążmy tedy do zmiany rządu samowładnego, żądajmy prawa stanowienia o sobie; **żądajmy niepodległości Polski; żądajmy swobody zebrań, mowy i pisma; szkoły, sądu i urzędu polskiego; żądajmy stworzenia własnego rządu wybieralnego**“. Druga streszcza żądania ekonomiczne, trzecia ostrzega przed usiłowaniami rządu wzniecania rozruchów antysemickich.

Oprócz tego wielkiego zebrania ma się odbyć dziś ze 20 mniejszych.

Takiej świadomości politycznej jak tu, nigdzie nie spotykałem. Niema ani jednego mówcy, któryby nie mówił o żądaniach politycznych. 20-tysięczny tłum krzyczał: „Niech żyje wolność!“ „Precz z caratem!“ Gdy jeden z mówców próbował mówić, że robotnik powinien dbać tylko o ekonomiczne warunki bytu, że polityka go nic nie obchodzi, zakrzyczano go. Wołano: „precz z nim!“ „szpicel!“. Nastrój rewolucyjny ogarnął wszystkich. Starcie z wojskiem nieuniknione, choć na razie w całem Zagłębiu jest zaledwie 1.000 kozaków.

3 lutego, 12 godzina w nocy.

Zgromadzenie publiczne. — U księdza. — Scenka rodzajowa.

Z wielką uroczystością odbyło się dzisiejsze wielkie zgromadzenie koło szkoły realnej. Przemawiali, jak się teraz dowiaduję, oprócz członków P. P. S. i narodowi demokraci. Ci tłómaczyli, że ludzie z głodu zginą, litowali się nad biednemi dziećmi i żonami, jednem słowem starali się (bezskutecznie zresztą) zepsuć wspaniały nastrój. Zebranie robiło kolosalne wrażenie. Generalnego naszego mówcy tłum słuchał w ogromnem skupieniu. Okrzyki na cześć P. P. S. wydawano długo po zebraniu.

Przemawiali towarzysze: w imieniu komitetu P. P. S. Zagłębia dąbrowskiego, delegat łódzkiej organizacyi P. P. S., miejscowi nasi agitatorowie i robotnicy z tłumu. Mówców nierobotniczych tłum niedopuszczał do głosu. Zebranie odbyło się pod gołem niebem. Wystawiono stół i mówcy przemawiali ze stołu. Inteligencya kapitalistyczna otoczyła stół i chciała niedopuścić przemowy jednego z towarzyszów. Krzyknięto: „Bracia, mówić nam nie dają!“ Powstał rumor i nasz mówca wszedł na mównicę.

Robotnicy tłumnie udali się do księdza dąbrowskiego, który w niedzielę piorunował na socyalistów z ambony. Kazali otworzyć kościół, zaśpiewali „Serdeczna matko“ na nutę „Boże coś Polskę“, poczem zażądali, aby przyszedł ksiądz i z ambony „odszczekał“ to, co mówił w zeszłym tygodniu. Ksiądz tłómaczył się chorobą.

Po zatrzymaniu całego ruchu w Sosnowcu i w Dąbrowie tłum rozsypał się po okolicznych osadach i miastach i wszędzie zamykał sklepy: Zamknięto i „Kuryera sosnowickiego“. Zabroniono przyjmować i ekspedyować towary. Pociągi towarowe niechodzą. Osobowym pozwalają chodzić, bo mówią: „Jakżeby wozili odezwy?, a i nasi potrzebują jeździć, jak np. ten z Łodzi.

Poza sklepami spożywczymi wszystko strejkuje. Jutro zebrania w dalszym ciągu. 20 naszych towarzyszów ma przemawiać w ciągu całego dnia i inicyować mowy dalsze. Poczynamy odczuwać potrzebę mówców.

Scena: Idzie pijane małżeństwo. Żona ciągnie męża za połę do domu. „Nie pójdę, nie pójdę, mówi mąż z pijackim uporem, tupiąc nogą w ziemię. Żona ucieka się do ostatecznego argumentu, całuje go, chwyta za ramiona i pyta: „Powiedz — co wolisz, żonę, czy „bont“ (bunt)? Chwilę się namyśla: „Bont“ — odpowiada, wyrywa się i pędzi do tłumu manifestujących. *R.*

Częstochowa, 3 lutego.

Strejk powszechny rozpoczął się u nas od huty na Rakowie 1 lutego. Robotnicy sami zostawili kilku towarzyszów, którzy zgasili powoli ogień w wielkich piecach. Inaczej byłyby kilkusettysięczne szkody. W **Zawierciu** zastrejkowano tegoż dnia. Tak samo i w **Nowo Radomsku** — o 4 godzinie po południu szkoły średnie w Piotrkowie i Częstochowie zastrejkowały, żądając języka polskiego wykładowego. **Inicyatywa należy do młodzieży postępowo-socyalistycznej — antydemokratyczno-narodowej.** *K.*

Strejk powszechny na Pradze.

Drukujemy oficyalne sprawozdanie praskiego komitetu strejkowego P. P. S. o przebiegu strejku powszechnego na przedmieściu Warszawy Praga. „Strejk rozpoczął się w piątek 27 stycznia o godz. 6 wieczorem w „akcyjnem Towarzystwie wyrobów metalowych“ — „Labor“, gdzie strejkująca dzienna zmiana (1000 robotników) nie wpuściła do fabryki zmiany nocnej. Zarządowi fabryki przedstawiono ogólne żądania w postaci odezwy P. P. S.

W sobotę z samego rana stanęła fabryka „Wulkan“ (właściwie dwie — stara i nowa — 1500 robotników). Robotnicy z „Laboru“ i „Wulkanu“ przystąpili do zatrzymywania innych zakładów, przyczem do godz. 1 stanęły wszystkie fabryki na Pradze, począwszy od największych, aż do najmniejszych (z wyjątkiem warsztatów kolei Terespolskiej i rektyfikacyi rządowej).

Z większych zakładów więc stanęły: 6 młynów parowych, fabryka lamp Ditmara, 2 fabryk kamieni młyńskich Skoryna i Hartwiga, wszystkie garbarnie w **Grochowie** i huta szklanna w **Targówku.** Następnie tłum, złożony z kilku tysięcy strejkujących, udał się na Pelcowiznę i Brudno, gdzie przed jego przybyciem stanęła sama fabryka mostów. W przeciągu kilku godzin zatrzymano następujące fabryki: garnków Fronta, warsztaty kolei Nadwiślańskiej, huta szklanna Sawickiego i wszystkie inne zakłady, przeważnie chemiczne fabryki **na całej linii Warszawa-Jabłonna.** Jednocześnie inna część robotników zatrzymała przędzalnię w **Markach** (3000 robotników). Wszędzie fabryki stawały natychmiast po zjawieniu się strejkujących. Od godz. 2-ej ruch kołowy ustał zupełnie, sklepy zamknięto.

W niedzielę manifestacyj żadnych na Pradze nie było. Zbierały się tylko tłumy robotników. Rozbito kilka sklepów monopolowych. Wojsko kilkakrotnie dawało salwy. Są ofiary, ale liczbę trudno stwierdzić. Nastrój wśród strejkujących rewolucyjny.

W poniedziałek popołudniu stanęły dwa ostatnie zakłady: warsztaty kolei terespolskiej i rektyfikacya rządowa, pomimo że były otoczone bardzo silnym kordonem wojska. Spokój zupełny, wojsko jednak strzela do spokojnych, jak np. na Pelcowiźnie, gdzie dano salwę do zupełnie spokojnie zachowującego się tłumu na rozkaz żandarma kolejowego (podoficera) — **4 rannych, jeden zabity.** Na Nowem Brudnie strejkujący zatrzymali pociąg towarowy i zmusili do opuszczenia go przez służbę. Wśród strejkujących ogólne podniecenie. O powrocie do pracy nikt nie myśli.

Od poniedziałku cały nasz rejon strejkuje.

Praski komitet strejkowy polskiej partyi socyalistycznej.

Jedenastogodzinny pochód.

Niemce, 3 lutego.

Dziś rano o godz. 5-tej poszliśmy na kopalnię „Kazimierz“. Zatrzymaliśmy maszynę windową, następnie ludzie zażądali zgaszenia światła elektrycznego, a jednocześnie zorganizowani towarzysze postawili te same, co i w Warszawie, żądania ekonomiczne i polityczne. Zjawił się zawiadowca. Poprosiliśmy go i sztygara do biura dyrektora na Niemce, więc poszli. Ruszyliśmy tam z czerwoną chorągwią i śpiewem „Czerwonego sztandaru“. O 8-mej przybyliśmy przed biuro i zażądaliśmy dyrektora. Ten zaraz przyszedł, więc zawiadomiliśmy go o naszych żądaniach. I on, podobnie jak zawiadowca, mówił, że obecne warunki pracy nie z jego winy pochodzą, że kapitaliści wszystkiemu winni.

Wówczas robotnicy zażądali, aby przerwano pracę i nietylko w kopalni, ale również w biurach. Natychmiast uczyniono temu zadość. Ruszyliśmy tedy z urzędnikami na czele w stronę Strzemieszyc. Po drodze wstąpiliśmy do szkoły (jakiej? — tu wyraz nieczytelny. *Red.*). **Robotnicy pozrywali carskie portrety i różne przepisy moskiewskie.** Dzieci rozeszły się do domów, a ciało nauczycielskie musiało iść z nami, choć niektórzy z „profesorów“ drżeli jak w febrze. Śpiewaliśmy w dalszym ciągu „Czerwony sztandar“.

O 10-tej dotarliśmy do Strzemieszyc. Tu spotkaliśmy na polu z 50 żołdaków. Spostrzegłszy nas, na komendę wycelowali do nas z karabinów. Tchórzliwsi zaczęli uciekać, ale na żądanie towarzyszów powrócili do szeregów. Widząc to, żołdacy spuścili karabiny i spokojnie przypatrywali się pochodowi. Myśmy zdążali na dworzec Wiedeński, skąd przyłączyło się do nas kilkudziesięciu urzędników i robotników. W zwiększonej w ten sposób liczbie zaszliśmy do fabryki nawozów i ta zaraz stanęła. Robotnicy z tej fabryki poszli razem z nami do innej fabryki — klejarni, gdzieśmy również strejk ogłosili.

Potem udaliśmy się do remizy na Iwangrodzką. Wszystkie parowozy poczęły przy naszem ukazaniu się gwizdać przeraźliwie. Widocznie panowie naczelnicy chcieli nas tym świstem odstraszyć, lecz to tylko ściągało coraz większe tłumy. Wkroczyliśmy do remizy, jeden z towarzyszów powiedział mówkę, głośno przedstawiliśmy swe żądania. Niektórzy aż na parowozy włazili, aby lepiej słyszeć.

Rozległy się huczne oklaski, a jednocześnie gromkie okrzyki: „Precz z caratem!“, „Niech żyje niepodległość!“, „Precz z militaryzmem!“, „Niech żyje międzynarodowa solidarność robotnicza!“. Wówczas robotnicy zażądali naczelnika. Krzyczeli: „On zawsze tu nami rządzi, niech więc teraz nam przewodzi w pochodzie!“ Przyprowadzono wystraszonego naczelnika. Trzeba było widzieć minę tego Moskala, jak starał się słodko mówić i zapewniać, że i on jest robotnikiem, z jakim strachem spoglądał na nasz znak czerwony, trzymając go w ręku (zmusiliśmy go do tego). Wkroczyliśmy na stacyę, tu znów zażądaliśmy naczelników i ci musieli przyjść, bo się bali narazić na awanturę. Zaczęło się zrywanie moskiewskich praw i **w ciągu kilku minut już na całym dworcu nie było nic, coby świadczyło o carskim rządzie.** Pozrywano również puszki „Czerwonego krzyża“ i potłuczono je, lecz pieniędzy towarzysze nie pozwolili brać. **Następnie pozrywano druty telegraficzne, popsuto aparaty i stłuczono carskiego orła.**

Potem wrócilimy do remizy z naczelnikami, prowadzonymi na czele. Tu robotnicy porozkręcali drajszajbę, zepchnęli kilkanaście par kół zapasowych i windę w dół drajszajbowy, aby zamknąć wyjazd parowozów. Robotnicy kolejowi odprowadzili górników ku „Niemcom“ przez Ostrowy, a naczelnicy na zmianę musieli nieść sztandar. Po drodze zabrali z Ostrów radcę od kopalni (?) i ten także musiał nieść sztandar. Zatrzymano również po drodze wodociąg, dający wodę do stacyi Strzemieszyce. Naczelnicy nosili sztandar od godziny 1 do 5, poczem puszczono ich do domów.

Pochód wyglądał imponująco. Przeszło 2000 ludzi brało w nim udział od godz. 6 rano do 5 po południu. Sztandar powiewał nad nami i wciąż śpiewano pieśni rewolucyjne i wznoszono okrzyki. Żandarmów nie mogliśmy nigdzie znaleźć: pozmykali. *Robotnik.*

Warszawa, 2 lutego.

Kronika wypadków.

Niesposób dać dokładnego obrazu wszystkiego, co się tu dzieje; będę więc wam komunikował luźne epizody — takie, które zostały sprawdzone zupełnie. Poczynam od soboty.

1. Na Marszałkowskiej robotnik przemawiał do grupy towarzyszów. Oddział żołnierzy dał salwę: robotnik raniony, **zabite dziecię sześcioletnie.**

2. Na rogu Wroniej i Grzybowskiej jakiś cywilny podszedł do stojącego patrolu i poprosił żołnierza o ogień, częstując go wzamian za to papierosem. Gdy oddalał się, strzelono doń i zraniono.

3. Między godz. 2 a 3 strzelano wzdłuż Elektoralnej, między innymi **zabity jakiś 35-letni żyd,** kupiec.

4. Strzelano wzdłuż Chłodnej.

5. Strzelano do grupki robotników na placu przed dworcem wiedeńskim; **zabito młodą kobietę z inteligencyi.**

6. O godz. 5—6 Marszałkowska wyglądała jak cmentarz. Wszędzie pusto, tylko patrole snuły się tam i z powrotem. Inżynier Monikowski przechodził ze Wspólnej na Widok. Naraz słyszy tentent. Obejrzawszy się, zobaczył szwadron szarżującej jazdy. Rzucił się do jednej z bram — była zamknięta. Ukrył więc głowę w kołnierz palta i schował się w kąt bramy. Ułani w pojedynkę sunęli trotuarami i rąbali schowanych. P. Monikowski otrzymał od 5 żołnierzy 10 cięć szablą, z których 4, przebiwszy grube palto watowane i zwierzchnie odzienie, zadało mu dwie ciężkie i dużo lżejszych ran.

7. W tym samym czasie na rogu Marszałkowskiej i Złotej oddział żołnierzy napadł pannę Wandę Gawrońską. Od pierwszego cięcia w głowę upadła na kolana, pomimo to dostała jeszcze dwa cięcia w głowę.

8. Na rogu Marszałkowskiej i Wilczej dr Rychter dokonał czterech opatrunków. Opatrzył między innymi młodego chłopca **z odciętą prawie ręką** (wisiała tylko na mięśniu po przecięciu kości).

9. Jakiemuś przechodniowi zadano ranę w kark, przecinając mlecz pacierzowy; **umarł.**

10. Adwokat Koczyński ciężko ranny w głowę. Redaktor Dziewulski (lat 75 — Koszykowa 24) raniony w głowę.

11. Orszak ślubny, powracający z kościoła kanoniczek do hotelu Europejskiego, napadnięty; 3 osoby ranione.

12. Na stacyi drogi Nadwiślańskiej grupa robotników oczekiwała na płatniczego. Patrol dał do robotników salwę. **Zabito l, a 4 ciężko raniono.** Robotnicy złapali naczelnika depot Litwinowa i chcieli go ukarać, ale on wytłumaczył się, więc go puszczono. Wobec takiego postępowania wojska Litwinow podał raport, że on składa z siebie odpowiedzialność.

Żołnierze stale pijani. Strzelali bez żadnych powodów — ot tak sobie, dla zabawki. Zdarzały się wypadki, że żołnierz pchnął bagnetem usuwającego się mu z drogi przechodnia. Oficerowie nietylko nie miarkowali żołnierzy, ale w szale bojowym śmiało pędzili za uciekającymi i nawet zapędzali się na dziedzińce domów i na schody, prowadzące do mieszkań prywatnych. Profesor politechniki (Rosyanin) został na rogu Marszałkowskiej i Koszykowej zelżony przez żołnierzy. Gdy zwrócił się do oficera ze skargą, otrzymał odpowiedź: „Dziękuj Bogu, że ci żołnierze mordy nie rozbili!“

Obok faktów brutalności żołdactwa należy podnieść dowody odwagi ze strony towarzyszów. Na rogu Wroniej i Grzybowskiej **urządzono barykady** i strzelano z rewolwerów do wojska. Na Lesznie około 6 wieczorem **rozbrojono patrol z 15 żołnierzy. Odebrano kilka karabinów i kilku żołnierzy raniono.**

Niedziela:

1. O 12 dano salwę wzdłuż Żelaznej na rogu Leszna.

2. O 12½ szereg salw na Królewskiej.

3. Około 11½ dano 3 salwy wzdłuż Nowego Światu.

4. **Kozak zabił robotnika,** idącego chodnikiem na Oboźnej — wobec komisarza i patrolu żołnierzy.

5. O 2 po południu szarżowano przez Wilczą. Na Marszałkowskiej oficer wysiadł z dorożki i strzelił do robotnika, zamalowującego szyld rosyjski.

6. O 2 po poł. dwie salwy wzdłuż Marszałkowskiej. **Zabito dwóch mężczyzn i raniono kobietę.**

7. Na Karowej przy niszczeniu rządowego sklepu z wódką **policyant zabił 8-letniego chłopca,** który, uciekając przed tłumem — schował się do bramy. Nadbiegający **patrol zastrzelił 30-letniego mężczyznę** i kilka osób poranił.

8. Około 3 na Dzikiej podczas demonstracyi towarzyszów-żydów wpadli na nich kozacy. Kilkunastu zranili. **Trzy trupy leżały przez cały dzień na ulicy.** Do wieczora po Dzikiej szarżowali kozacy, bijąc wszystkich przechodniów bez wyjątku. Pewna służąca, którą kozak uderzył nahajką, opowiadała, że kozak, ujrzawszy kota, krzyknął: „Teraz czas wojenny, więc i ty dostaniesz!“ — i zabił kota nahajką.

9. Wieczorem o 8-ej na Grzybowskiej i Żelaznej kozacy strzelali do przechodniów. Gdy jeden z nich spytał oficera, czy może przejść, czy nie będą strzelali, oficer odpowiedział głosem zdetonowanym: „Zdaje się, że nie będą strzelali“.

10. Około godz. 3 na Sto-Krzyskiej **chłopiec lat 12—14** rzucił kamieniem w latarnię. Złapało go dwóch policyantów i sześciu żołnierzy. Tłum odbił chłopca, lecz ten począł uciekać i potknąwszy się, upadł. **Strzelono doń i zabito.**

11. Na rogu Koszykowej chłopak pokazał żołnierzowi patrolu figę. **Zastrzelono go.**

12. Około 2 po południu na Nowolipiu stała placówka na wzgórku obok koszar, strzelając w spokojną ulicę. **Zabity: Aleksander Napierkowski**, szewc, lat 21, który stał przed bramą domu nr. 9, gdzie mieszkał.

13. O godz. 9 wieczorem żandarmi przed koszarami na Ciepłej bili okrutnie wszystkich przechodniów. W sąsiednich domach słyszano przez całą noc krzyki i jęki.

14. Na ulicy Zgoda o godz. 9 wiecz. został **zabity kulą w szyję student** I. kursu med. Dzierzbicki. Otoczyła go publiczność. Znaleziono przy nim bilet wizytowy z adresem. Kilka osób odniosło zabitego do domu. W nocy przyszła **rota żołnierzy, otoczyła dom i zabrała trupa**, mimo próśb i zaklęć rodziny. Powiedziano, że będzie pochowany we wspólnym grobie na Powązkach, a gdy w mieście zapanuje spokój, można będzie pochowanego wydobyć z tymczasowej mogiły i pochować w obrębie tegoż cmentarza.

15. Został zraniony w rękę i w bok chłopak 17-letni — Andrzejczak. **Pomimo opatrzenia zmarł.**

16. Między 6—7 na Nowym Świecie oddział kawaleryi rozpędzał publiczność. Gdy kilkanaście osób schroniło się do bramy jednej z kamienic, oficer rozkazał stróżowi bramę otworzyć, zwołał kilkunastu żołnierzy i **ci dali salwę w głąb domu.**

Niedziela:

1. Około godz. $2^1/_2$ pijany żołnierz strzelał na rogu ulic Wielkiej i Złotej. **Kula zabiła kobietę** na ul. Zgoda. Nadbiegł konny patrol, spostrzegłszy jednak pijanego żołnierza, zabrał go ze sobą. **7-letnia dziewczynka zabita.**

2. Na Nowolipiu (Nr. 43) wewnątrz zamkniętej bramy **został zabity kulą buchalter** firmy Lurie i Górka — Rajcyn. Zostawił żonę z pięciorgiem dzieci.

3. Około 5-tej żołnierz konnego patrolu ciął szablą chłopca węglarza (16 l.) na rogu N. Światu i Smolnej.

4. Około 8-mej student, wychodząc z ulicy Wspólnej na Marszałkowską, zetknął się z oficerem, który prowadził patrol. Po krótkiej wymianie zdań student dał oficerowi w twarz. **Żołnierze rzucili się na studenta, pokłuli go bagnetami, poczem leżący trup został zmasakrowany kolbami.**

5. Na ul. Litewskiej (Nr. 12) **padł dorożkarz**; zostawił rodzinę bez środków utrzymania.

6. Na Marszałkowskiej pod wieczór, patrol żołnierzy z oficerem na czele, w poszukiwaniu paru studentów udał się do domu Nr. 81 i wtargnął do kilku mieszkań, wyłamawszy drzwi. Poszukiwanych nie znaleziono.

7. Do cyrkułów i więzień czasowych nie wpuszczają krewnych, dla rozpoznania zabitych i rannych. *Je.*

Warszawa, 5 lutego. (Pet. ag. tel.) Tu i w Łodzi dzienniki ponownie wyszły. We wszystkich gorzelniach polskich pracę wstrzymano. Strejk rozszerza się na wsie.

Warszawa, 6 lutego. Gazeta „Zapadnyj Gołos“ donosi, że w Warszawie w dniu 27 z. m. 6 policyantów i 1 żandarm zostali poranieni. Ogólnej liczby zabitych i rannych dokładnie nie można podać, gdyż tłum zabitych i rannych ze sobą zabierał. 700 osób aresztowanych.

Łódź, 6 lutego. (Pet. ag. tel.) Onegdaj pochowano 9 poległych a w niedzielę 6. Na cmentarzu przyszło ponownie do starcia tłumu z wojskiem, przyczem 2 ludzi zginęło, a 15 odniosło rany.

Policyanci zabili młodego żyda za zrywanie obwieszczeń i 1 robotnika. Tramwaj nie kursuje. Pociągi towarowe stąd nie odchodzą. Wszyscy tutejsi fabrykanci postanowili zaprowadzić 10 godzinny dzień pracy, lub za pozwoleniem władzy $1^1/_2$ godzinną przerwę obiadową. Na dworcach rewidują pakunki przyjeżdżających i odjeżdżających.

Siedlce. 6 lutego. Uczniowie tutejszego gimnazyum rozpoczęli strejk.

Adres szlachty moskiewskiej.

Moskwa, 6 lutego. (Pet. ag. tel.) Uchwalony na wczorajszem zgromadzeniu szlachty adres do cara podnosi, że obecnie nie może być mowy o zakończeniu wojny bez obniżenia politycznego znaczenia Rosyi. Adres ufa w waleczność armii rosyjskiej. Co się tyczy reorganizacyi systemu państwowego, to dopiero po zawarciu pokoju i gdy wewnętrzne niepokoje ustaną, Rosya, kierowana ręką cara, znajdzie drogi do ostatecznego ukształtowania wewnętrznego życia na podstawie zjednoczenia władzy autokratycznego cara z krajem.

Odrzucony adres mniejszości podnosi, że poprzednicy cara w jeszcze cięższych chwilach zewnętrznych niebezpieczeństw i wewnętrznych zamieszek przez mądre rządy razem z narodem, uratowali Rosyę i uczynili ją wielką. Ofiarności jeszcze i teraz nie brak. Wrcszcie adres podnosi, by car, gdy to tylko uzna za potrzebne, powołał reprezentantów narodu do udziału w pracy państwowej. Adres kończy się zapewnieniem, że słowami temi kieruje tylko wierność do tronu i ojczyzny.

Strejki na prowincyi.

Warszawa, 6 lutego. (Petersb. a. t.) Strejk rozciąga się obecnie na gubernie: Warszawską, Piotrkowską, Kaliską, Lubelską i Suwalską; w ostatniej guberni zbliża się on do końca. W Kaliszu, Radomiu i Siedlcach ogłoszono stan wzmocnionej ochrony.

Strejk w Kazaniu.

Kazań, 6 lutego. (P. a. t.) Wicegubernator wydał obwieszczenie, podnoszące, że robotnicy Kazania pod wpływem agitatorów zastrejkowali.

Zamknięcie uniwersytetu.

Odessa, 6 lutego. (P. a. t.) Senat uniwersytetu uchwalił zamknięcie uniwersytetu aż do dalszego zarządzenia.

Carskie „reformy“.

Petersburg, 6 lutego.(P. a. t.) Carski ukaz zamianował członka Rady państwa Saburowa, przewodniczącym zwołanej na wniosek komitetu ministrów osobnej komisyi dla reform senatu i celem wypracowania ustaw dla miejscowych sądów administracyjnych. Car wyraził przytem nadzieję, że konferencya poruczone jej zadanie możliwie prędko spełni.

Wynik potemkinowskiej komedyi.

Kolonia, 5 lutego. „Köln. Ztg“ donosi, że przyjęcie deputacyi robotniczej przez cara sytuacyę jeszcze pogorszyło. Wśród robotników rosyjskich panuje wielkie niezadowolenie, gdyż deputacya nie składała się wcale z wybranych przez nich, tylko z wyznaczonych do tego.

W kilku fabrykach w Petersburgu strejk ponownie wybuchł.

Socyaliści przeciw caratowi.

Budapeszt, 6 lutego. Partya socyalno demokratyczna urządziła wczoraj zgromadzenie z protestem przeciw gwałtom w Rosyi.

Sympatye zagranicy.

Paryż, 5 lutego: Generalna rada departamentu Seine uchwaliła 2000 fr. dla rodzin ofiar rozruchów rosyjskich.

Paryż, 6 lutego. Związek dziennikarzy republikańskich na odbytem wczoraj generalnem zgromadzeniu przyjął jednomyślnie wniosek o wyrażenie rosyjskim dziennikarzom i literatom uczuć braterstwa i sympatyi.

Agitacya w armii rosyjskiej.

Londyn, 5 lutego. W Sebastopolu — jak donosi „Daily Mail“ — postępują władze wojskowe wobec niedawno zbuntowanych marynarzy z drakońską surowością. Na śmierć skazano 38 marynarzy i w najbliższym czasie oczekują ich justyfikacyi. Komitety rewolucyjne energicznie pracują. Podburzające odezwy dostają się masami do koszar, a to, jak władze wojskowe stwierdziły, w chlebie żołnierskim, do którego wkładają je przed wypiekaniem.

Wojna rosyjsko-japońska.

Nad rzeką Sza.

Petersburg, 6 lutego. Kuropatkin telegrafuje z 3 b. m. do cara: Wysłane przez nasze lewe skrzydło kolumny w kierunku Saosyr i Czanszan zmusiły do odwrotu japońskie straże przednie, które pozostawiły poległych. Jedna z naszych kolumn znalazła 43 trupy japońskie. Nasze straty są nieznaczne. Podczas wzięcia wsi Szan-czan-he-nan został wczoraj generał-major Dąbrowski w nogę raniony. Generał pozostał jednak we froncie. Temperatura wynosi dzisiaj — 24°.

Telegram Kuropatkina z 4 b. m. opiewa: Nie otrzymałem żadnych wiadomości o utarczkach z d. 4. b. m. Działalność ogranicza się na akcyi naszych ochotników, którzy niepokoją nieprzyjaciela, i na wzajemnem ostrzeliwaniu wzmocnionych pozycyj.

Tokio, 6 lutego. (Biuro Reutera). W nocy z 3 na 4 i dnia 4 bm. wzdłuż rzeki Hun i Szaho stoczono znowu szereg utarczek. W nocy z 3 na 4 ostrzeliwali Rosyanie części linii japońskiej. Mały oddział rosyjskiej piechoty zaatakował kilka miejscowości, ale został odparty. W piątek popołudniu ostrzeliwali Rosyanie japońskie pozycye w Linbictan itd. W sobotę rano zaatakował oddział z 600 rosyjskich kawalerzystów i 2 kompanii piechoty Chiatatsu. W chwili odejścia sprawozdania Japończycy zajęcie tej wsi zgłaszali się w Chiatatsu.

Rosyanie w Korei.

Tokio, 6 lutego. 300 rosyjskich kawalerzystów z dwoma działami obsadziło dnia 27 stycznia Tagchin w północno-wschodniem wybrzeżu koreańskiem, ale już 28 stycznia opuścili je i cofnęli się na północ.

KRONIKA.

Poranek ku czci powieszonych proletaryatczyków odbył się w niedzielę w sali teatru ludowego. Wielka liczba publiczności z powodu braku miejsca musiała odejść. Słowo wstępne wygłosił tow. Kaczanowski. Mówca podniósłszy ważność obecnej chwili, przedstawił działalność „Proletaryatu“ i jego znaczenie w historyi polskiego socyalizmu. „Pomścijcie nas przez prace koło naszej partyi“ to były ostatnie słowa — kończył mówca — naszych męczenników, wykonawcą tego testamentu została P. P. S., dziś znaczna część tego wskazania została już dokonaną. Nastąpiły produkcye Chóru robotniczego, odśpiewano między innemi Kotarbińskiego „Noc majową“, Wilda „Rozpacz“, Warszawiankę, kwartet śpiewał Griega „Pieśń bojową“ pan D. solo aryą z „Lohengrina“ i „Żydówki“. Na zakończenie przemawiał tow. poseł Daszyński, wskazując na bohaterską walkę z caratem w zaborze rosyjskim, jako owoc posiewu idei, spłaconych krwią bohaterów „Proletaryatu“. Walkę tę, bezczeszczoną przez stańczyków, i narodowych demokratów, lepiej od posiwiałych polityków oceniły i zrozumiały dzieci szkół w Królestwie, które protestując przeciw rusyfikacyi, przyłączyły się do politycznych żądań robotników.

Rozruchy dzieci. Stosownie do wezwania komitetu miejscowego partyi, nie odbyła się wczoraj żadna demonstracya w Krakowie, mimo pokątnych zapowiedzi rozmaitych nieodpowiedzialnych krzykaczy. Około godziny 12 w południe zebrało się na Rynku kilkaset niedorostków i dzieci, sprowadzonych ciekawością; policya, żądna „urzędowania“, zaczęła traktować dzieci te wbrew ich woli jako demonstrantów. Sprowadzono przeszło 40 policyantów, kilkunastu agentów i 8 (!) komisarzy policyjnych. Ta zupełnie niepotrzebna asysta, bez której dzieci z pewnością rozeszłyby się wnet do domu, spowodowała, że dzieciaki, zachęcone sympatyą przyglądającej się publiczności, naigrały coraz większej odwagi i zaczęły bawić się z policyą w „Rinaldiniego“.

Przez sześć godzin nie ustawały piski i gwizdy malców. Do tej zabawy wieczorem przyłączyło się mnóstwo pauprów z przedmieść, znane typy uliczne, sprzedające zapałki i brukowe pisma. Terenem zabawy z policyą był Rynek koło pomnika Mickiewicza, Mały Rynek, ulica Sienna i t. d. Malcy urządzali formalne obławy na policyantów i komisarzy, rzucając śniegiem, gnojem i szmatami. Z zachowania się publiczności widocznem było, jak czwartkowy występ policyi nastroił wobec niej opinię.

Wieczorem, kiedy szeregi rozbawionych malców przerzedziły się, grupa pauprów, na hasło dane przez jakieś podejrzane indywiduum, urządziła wyprawę na Kazimierz, uwalniając w ten sposób policyę od ośmieszającej ją kilkugodzinnej walki z dziećmi w Rynku. Ofiarą wyprawy na Kazimierz padło kilkadziesiąt szyb na ul. Dietlowskiej, Sebastyana, Miodowej i Berka Joselowicza, wybitych grudami śniegu. W ciągu tych awantur kilkakrotnie przejechał dla postrachu oddział kawaleryi przez Mały Rynek i Sienną, witany gwizdem i krzykami. Wieczorem przez $1^1/_2$ godziny krążyła kawalerya po ulicach Kazimierza.

Policya aresztowała kilku niedorostków i parę osób na ślepo wyrwanych z tłumu widzów.

Dla publiczności były te wybryki pouczającym kontrastem między manifestacyami, urządzanemi przez naszą partyę, a bezimiennemi, łatwo wyradzającemi się w bezmyślne awantury.

Sprawozdanie tygodniowe z występów p. Frenkla dla braku miejsca odkładamy do następnego numeru.

Kurs mleczarski, ośmiomiesięczny w krajowej szkole mleczarskiej w Rzeszowie rozpocznie się 1 marca b. r. Kandydaci wniosć mają podanie na ręce dyrekcyi szkoły do 20 lutego b. r. i dołączyć: dowód ukończonego 17 roku życia, świadectwo ukończenia niższej szkoły rolniczej, świadectwo zdrowia, moralności i świadectwo dotychczasowych zajęć, piemne pozwolenie rodziców lub opiekunów, zobowiązanie poręczające regularną wypłatę opłaty szkolnej, świadectwo ubóstwa w razie jeśli kandydaci starają się o przyjęcie na koszt funduszu krajowego. Za wikt i całkowite utrzymanie muszą uczniowie do kasy szkolnej wnieść opłatę w kwocie 240 K za cały kurs. Uczniów niezamożnych może wydział krajowy uwolnić od opłaty w całości lub w części.

Gospodarka c. k. Dyrekcyi kolonii kolejowej. Z Nowego Sącza piszą nam:

Kilkakrotnie była w Nowym Sączu komisya z Dyrekcyi krakowskiej kolei, celem zbadania stosunków w kolonii kolejowej, zawsze jednak znalazła wszystko w najlepszym porządku. Tymczasem stosunki te są wprost nie do zniesienia. Przedewszystkiem wszystkie ogrodzenia są liche, lub ich wcale niema, ogółem przeszło 50 numerów niema należytego ogrodzenia. Brak następnie odpowiedniej ilości studzien; 6 studzien, z istniejących 12, stale bywa zepsutych, w lecie zaś ta druga połowa dobrych studzien daje po większej części wodę zamuloną z robactwem; w zimie znowu dostęp do studzien jest uniemożliwiony z powodu zamarzania wody zbytecznej, która niema należytego ujścia. Kolonia jest skutkiem tego bardzo często terenem chorób epidemicznych, panujących tam tak silnie i przeciągle, jak nigdzie indziej. Przyczynia się do tego to, że nie sprzątane śmieci leżą tam całymi miesiącami w dołach. Gdy jedna z lokatorek zwróciła uwagę chłopa sekcyjnemu, by wybrał wszystko z dołu, tenże odświadczył, że ma polecenie tylko z wierzchu wybierać.

Rynsztoki są zaniedbane i zanieczyszczone, ulice nie są ani brukowane, ani żwirem należycie wysypane, tak, że w porach deszczowych powstają całe jeziora i bagna. Oświetlenie jest również nad wyraz nędzne i egipskie ciemności panują z nastaniem nocy. Drewutnie i inne budowle gospodarcze, mają w większej części przegnite dachy, tak, że podczas deszczu w mieszkaniach tworzą się bagna. Wnętrze domków również pozostawia wiele do życzenia: rozmaite części, jak okna i drzwi, są bądź przegniłe, bądź niedopasowane.

Jakie stanowisko zajmuje zarząd kolonii wobec tych podniesionych tu braków i zaniedbań? Sekcya na każdą skargę lokatora odpowiada tem, że albo niema pieniędzy, lub niema materyału. Podaje też sekcya za powód odmowy potrzebnych reparacyi to, że bardzo dużo się wydaje na kolonie.

Naprawki, o ile są wykonywane, to nigdy ich banmistrz lub inny organ nie kontroluje, to też studnie na przykład w ten sposób reperują, że zaraz po kilku dniach znowu są popsute. Aby kres temu położyć, lokatorzy kolonii żądają od Dyrekcyi, by rozporządziła, aby wszelkie naprawki lub roboty gospodarcze w kolonii były kwitowane przez lokatorów, zanim zostaną zapłacone przez Sekcyę. W ten sposób lokator nie wyda kwitu, dopóki dana praca sumiennie wykonaną nie będzie, a Sekcya będzie pewną, że dana praca została należycie wykonaną.

Kolonia powstała z pieniędzy robotników i służby kolejowej i ci mają wyłączne prawo do zarządu nad swojem dobrem, a przedewszystkiem mają prawo, płacąc wysoki czynsz, domagać się od Dyrekcyi zaprowadzenia porządku i usunięcia obecnego stanu. W pierwszym rzędzie należałoby wysłać komisyę, któraby zbadała najpilniejsze potrzeby i poczyniła odpowiednie zarządzenia.

Policya pruska na usługach caratu. Znanem jest powszechnie postępowanie władz niemieckich ze studentami rosyjskimi, których za najdrobniejszym pozorem wyrzuca się z kraju dla przypodobania się caratowi; wiadomo też, że rząd rosyjski za zezwoleniem policyi berlińskiej utrzymuje swoich szpiclów w Berlinie dla szpiegowania studentów. Ale najnowszy kawałek policyi berlińskiej jest już niesłychany. Jak „Vorwärts“ donosi, utrzymuje prezydyum policyi berlińskiej dwóch studentów rosyjskich jako szpiegów i płaci im 75 i 60 marek miesięcznie, a obowiązkiem ich jest donosić policyi o wszystkiem, co się w gronie studentów rosyjskich dzieje.

W prezydyum policyi zorganizowano specyalny oddział dla tych szpiegostw, a zatrudnionych w nim jest obok pięciu komisarzy, cały legion szpiclów. Ciekawa rzecz, co policya na to odpowie. Prawdopodobnie będzie się starała wymówić względami na utrzymanie dobrych stosunków z Rosyą; uniwersytetowi berlińskiemu zaś można pogratulować, że w liczbie swoich słuchaczy ma dwóch tak porządnych obywateli akademickich.

ZAWIADOMIENIA.

— **Uniwersytet ludowy w Krakowie.** W sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej (obok kościoła OO. Franciszkanów) dziś od godziny $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem: p. Maryan Kowieński: „Rozwój stosunków społeczno-politycznych Rosyi w XIX. wieku“.

— **Po koncercie pianolowym**, który odbędzie się dziś w sali „Sokoła“, urządzonym będzie wykład o pianoli i metrostylu połączony z demonstracyami.

TELEGRAMY.

Andrassy konferuje.

Budapeszt, 6 lutego. Juliusz Andrassy konferował wczoraj z Dezyderym Banffym i Aleksandrem Wekerlem.

Bomby policyjne.

Paryż, 6 lutego. Onegdaj wieczorem znaleziono dwie bomby w ul. Linnée'go i w przedsionku kościoła Belleville. Przeniesiono je do miejskiego laboratoryum.

Cholera i dżuma w Rosyi.

Petersburg, 6 lutego. (Pet. ag. tel.). W Nachiczewaniu (obok Rostowa nad Donem) wydarzyło się od 24—30 stycznia kilka wypadków cholery a w Wiatce dżumy. Wskutek tego wydał minister spraw wewnętrznych okólnik do gubernatorów, w którym, wskazując na to, że z wiosną zarazy mogą się rozszerzyć, poleca zarządzenie szeregu środków zapobiegawczych.

Strejk górników belgijskich.

Charleroi, 6 lutego. Na wczorajszem zgromadzeniu górników uchwalono znaczną większością rozpoczęcie ogólnego strejku w czterech zagłębiach węglowych Charleroi. Strejk ma się dziś rozpocząć.

Anglik przeciw Niemcom.

Londyn, 5 lutego. Lord cywilny admiralicyi Lee wygłosił mowę, w której oświadczył, że rząd angielski obecnie wcale się nie obawia Francyi ani o morze Śródziemne, ale z obawą spogląda na morze Niemieckie. Z tego powodu flota angielska została w ten sposób zreorganizowana, że jest przygotowana w każdej chwili na niebezpieczeństwo z tej właśnie strony. Gdyby niestety miało przyjść do wypowiedzenia wojny, flota angielska wykona pierwszy atak, zanim jeszcze po drugiej stronie znajdą czas na wyczytanie w dziennikach wypowiedzenia wojny. Obecnie przedsięwzięte reformy odnoszą się wyłącznie do budowy okrętów. Okazało się, że tylko najszybsze i najsilniej opancerzone okręty mają wartość w bitwie. Dlatego wstrzymano naprawę starych okrętów i porobione w ten sposób oszczędności użyte będą tylko na budowę nowych okrętów.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ulica Zielona 7. (Telefon Nr. 510).